

Białoruś: kontynuacja polityki represji

Kamil Kłysiński

Władze białoruskie po wyborach prezydenckich 19 grudnia nie ograniczyły się do pacyfikacji demonstracji i nadal prowadzą szeroko zakrojoną akcję rozbijania struktur opozycyjnych oraz ograniczania działalności niezależnych mediów. Przyjęta taktyka wynika z obawy Alaksandra Łukaszenki, że prowadzona od kilku miesięcy ograniczona demokratyzacja może osłabić jego pozycję i spójność systemu władzy. Jednak najważniejszą przyczyną powrotu do polityki represji było poparcie rosyjskie, jakie Łukaszenka uzyskał przed wyborami. Dlatego też w najbliższej perspektywie władze będą nadal prowadzić politykę represji i zwiększania kontroli nad społeczeństwem. W rezultacie w relacjach białorusko-unijnych może pojawić się ponownie kwestia więźniów politycznych, co znacznie ograniczy dialog na linii Mińsk–Bruksela.

Przyczyny powrotu do polityki represji

Pacyfikacja demonstracji opozycji 19 grudnia oznacza zerwanie władz białoruskich z, trwającą od kilku miesięcy, polityką ograniczonej demokratyzacji życia politycznego. Wszystko wskazuje na to, iż użycie siły przeciwko zwolennikom opozycji było zaplanowanym działaniem, a nie spontaniczną reakcją ze strony władz. Jeszcze na tydzień przed wyborami przedstawiciele białoruskiego kierownictwa oraz organów bezpieczeństwa ostrzegali przed prowokacjami ze strony kontrkandydatów Alaksandra Łukaszenki. Pojawiały się sugestie o rzekomym gromadzeniu przez nich ciężkich narzędzi oraz materiałów pirotechnicznych. Z dostępnej w internecie dokumentacji audiowizualnej wynika, iż osoby forsujące drzwi do budynku rządowego były funkcjonariuszami służb porządkowych. A zatem można założyć, iż władze zdecydowały się na sprowokowanie zajść, aby poprzez represje zademonstrować siłę reżimu oraz stabilność systemu autorytarnego. Nie można wykluczyć, iż Alaksandr Łukaszenka zaczął się obawiać, iż prowadzona przez kilka ostatnich miesięcy ograniczona demokratyzacja może zdestabilizować stworzony przez niego system, a opozycja z czasem może uzyskać realne poparcie w społeczeństwie. Warto podkreślić, iż nie wiadomo, jak wysokie było rzeczywiste poparcie dla Łukaszenki w wyborach.

Jak się wydaje, główną przyczyną, z powodu której białoruski prezydent uznał, iż może sobie pozwolić na demonstrację siły, było poparcie, jakie uzyskał przed wyborami od strony rosyjskiej. 9 grudnia podczas szczytu w Moskwie przywódcy Rosji, Białorusi i Kazachstanu podpisali porozumienia o utworzeniu Wspólnej Przestrzeni Gospodarczej (WPG) – nowej struktury integracyjnej, powstałej z inicjatywy Kremla. W zamian za podpisanie ważnych dla Moskwy porozumień Białoruś uzyskała poparcie polityczne oraz preferencyjne warunki

dostaw ropy naftowej. Jednocześnie Łukaszenka mógł uznać, iż UE jest przekonana co do nieskuteczności prowadzonej do 2008 roku polityki izolacji wobec Białorusi i mimo obecnych represji nie zerwie relacji z Mińskiem.

Represji ciąg dalszy

W areszcie KGB w Mińsku przetrzymywanych jest obecnie ok. 500 uczestników demonstracji (od 29 grudnia prawdopodobnie będą oni stopniowo zwalniani z aresztu). Natomiast wobec 26 osób, wśród których jest większość kontrkandydatów Alaksandra Łukaszenki, prowadzone jest postępowanie z artykułu 293 kk (organizacja masowych niepokojów społecznych, co jest zagrożone karą pozbawienia wolności do lat 15). Należy oczekiwać pojawienia się na Białorusi nowych więźniów politycznych. Białoruskie władze ostro reagują na jakiegokolwiek publiczne przejawy sprzeciwu. Rozpędzani lub zatrzymywani są krewni i bliscy aresztowanych, gromadzący się na znak solidarności pod stołecznymi aresztami. Ponadto w ostatnich dniach przeprowadzono rewizje w prywatnych mieszkaniach działaczy opozycji, biurach legalnych partii politycznych (np. Zjednoczonej Partii Obywatelskiej) oraz niezależnych mediów (Europejskie Radio dla Białorusi, telewizja Bielsat, gazeta *Nasza Niwa*). Skonfiskowane zostały dokumenty i komputery.

Reżim podejmuje próby rozgrywania poszczególnych opozycyjnych liderów przeciwko sobie, co ma dyskredytować białoruskie siły demokratyczne. W ubiegłym tygodniu trzech kandydaci na prezydenta – Jarosław Romańczuk, Ryhar Kastusiu, Dźmitrij Us – potępili w oficjalnych mediach zachowanie opozycji podczas demonstracji i oskarżyli jej organizatorów o doprowadzenie do starć z milicją. Pacyfikacja opozycji skutecznie zastraszyła lub zniechęciła pozostających na wolności działaczy opozycyjnych do aktywności. Duży wpływ na tę sytuację ma fakt, że główni liderzy sił demokratycznych przebywają w areszcie. Również społeczeństwo nie jest gotowe do okazania otwartego sprzeciwu wobec działań władz.

Stanowisko Rosji

Moskwa nie zakwestionowała kolejnej reelekcji Alaksandra Łukaszenki. Początkowo prezydent Rosji Dmitrij Miedwiediew uznał białoruskie wybory prezydenckie za wewnętrzną sprawę Białorusi, a następnie 25 grudnia przesłał prezydentowi Łukaszence gratulacje. Jednocześnie w ostatnich dniach główne rosyjskie stacje telewizyjne wyemitowały kilka dłuższych relacji poświęconych białoruskim wyborom, kwestionowano w nich wynik wyborczy Łukaszenki, a także zarzucano władzom brutalne obchodzenie się z opozycją i masowe fałszerstwa (zaprezentowane zostały nagrania mające świadczyć o oszustwach w liczeniu głosów). Podobna krytyka ze strony mediów rosyjskich nie byłaby możliwa bez sankcji władz, nosi ona charakter zaplanowanej kampanii. Sposób relacjonowania przebiegu białoruskich wyborów i komentarze powyborcze w rosyjskich mediach świadczą o tym, że Moskwa wysłała Łukaszence sygnał, iż nie powinien on być pewny trwałości rosyjskiego poparcia – ma ono charakter warunkowy i jest uzależnione od wypełnienia zobowiązań (głównie związanych z utworzeniem WPG), które prezydent podjął przed wyborami.

Konsekwencje dla relacji z Zachodem

Brutalne i szeroko zakrojone represje ze strony władz białoruskich wywołały falę protestów większości państw unijnych, USA oraz Kanady. W styczniu Parlament Europejski oraz Rada Unii Europejskiej mają podjąć decyzję w sprawie reakcji UE na ostatnie działania Mińska. W związku z tym coraz więcej obserwatorów zwraca uwagę na możliwość przywrócenia sankcji wizowych (i ewentualnego rozszerzenia listy objętych nimi osób) wobec przedstawicieli białoruskiego reżimu. Prawdopodobne jest również – przynajmniej częściowe – wstrzymanie realizacji projektów w ramach współpracy wielostronnej w ramach Partnerstwa Wschodniego oraz wsparcia finansowego ze strony Europejskiego Banku Inwestycyjnego lub Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju. Ponadto można się spodziewać zawieszenia rozmów na temat tymczasowego unijnego Planu Działań dla Białorusi. W skrajnym wypadku może również dojść do zablokowania negocjacji w sprawie ułatwień wizowych do strefy Schengen dla obywateli Białorusi. Nie można także wykluczyć ograniczenia współpracy z Międzynarodowym Funduszem Walutowym.

Prognoza

Wszystko wskazuje na to, iż w najbliższym czasie władze białoruskie będą nadal prowadziły politykę represji. Prawdopodobna jest delegalizacja części ugrupowań politycznych oraz kary więzienia dla części liderów opozycji. Fala represji zniechęci zapewne również część dotychczasowych działaczy do angażowania się w aktywność opozycyjną.

Zaostrzając politykę wewnętrzną, Alaksandr Łukaszenka chce zademonstrować stabilność systemu autorytarnego oraz pełną kontrolę nad sytuacją wewnętrzną. Jego celem jest również rozbicie struktur organizacyjnych, odcięcie możliwości finansowania oraz pozbawienie opozycji jej najaktywniejszych liderów. Ponadto nakłanianie wybranych kontrkandydatów Łukaszenki do składania oświadczeń, potępiających demonstrację 19 grudnia, może być początkiem działań na rzecz stworzenia opozycji koncesjonowanej, która nie będzie prześladowana, a być może uzyska nawet możliwość wejścia do parlamentu.

Grudniowe porozumienia rosyjsko-białoruskie w sprawie integracji gospodarczej oraz warunków dostaw ropy naftowej nie usuwają wszystkich sprzeczności pomiędzy stronami, w związku z czym kolejny kryzys na linii Mińsk–Moskwa wydaje się być jedynie kwestią czasu. Wówczas pozbawiony wsparcia Zachodu Łukaszenka może być zmuszony do ustępstw, w tym sprzedaży rosyjskim inwestorom kluczowych przedsiębiorstw (np. rafinerii i zakładów maszynowych).

Wszystko wskazuje na to, iż w relacjach białorusko-unijnych (po raz pierwszy od 2008 roku) pojawi się problem więźniów politycznych, co znacznie ograniczy współpracę na linii Mińsk–Bruksela. Nie można wykluczyć, iż reżim białoruski będzie w perspektywie najbliższego roku próbował powrócić do prowadzonej już wcześniej polityki uwalniania poszczególnych skazanych w zamian za korzystne dla niego działania ze strony Zachodu.

Współpraca: Wojciech Konończuk